

# Likowski, Henryk

---

## Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich. Ustęp z dziejów hierarchi kościoła polskiego

---

Przegląd Historyczny 19/3, 249-274

---

1915

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich.

(Dokończenie).

## III.

Władza juryzdykcyjna prymasów polskich XV wieku.

W ścisłym związku z wyjaśnieniem podstawy, na jakiej Mikołaj Trąba zaczął używać tytułu prymasa, jest dalsza kwestya, dotycząca zakresu władzy juryzdykcyjnej, jaką wykonywał on i jego następcy na mocy tytułu tego.

Prymasi w kościele łacińskim—w przeciwstawieniu do odpowiadających im w kościele wschodnim patryarchów—nie tworzyli regularnego ogniwa organizacyi hierarchicznej. Stąd też prawo kanoniczne nie określa władzy juryzdykcyjnej prymasów tak, jak np. najdokładniej określa funkcyje metropolitów. W rzeczywistości nie było ani dwóch stolic prymasowskich, któreby posiadały teżsame prerogatywy. Juryzdykcyja poszczególnych stolic prymasowskich była taką, jaką prymasi danych stolic zdołali sobie wobec metropolitów wyrobić. Jedna tylko prerogatywa wszystkim prymasom jest wspólna, t. j. pierwszeństwo honorowe przed metropolitami, a w krajach, gdzie jest jeden tylko prymas, i druga: prawo koronowania królów.

Stąd z faktu samego, iż Trąba roku 1418 przyjął tytuł prymasowski, wynika to tylko, iż na podstawie tytułu tego posiadał owe dwie prerogatywy przed arcybiskupem lwowskim; nie wynika zaś bynajmniej, czy wogóle i jakie posiadał dalsze prerogatywy, dotyczące juryzdykcyi nad metropolitą lwowskim.

Jeśli uwzględnimy, że Trąba przyjął tytuł prymasa nie na podstawie nominacyi papieskiej, lecz jedynie na podstawie przekonania własnego, aprobowanego przez króla, o uprawnieniu do tytułu tego, uznać musimy, iż nie mógł windykować dla siebie

większej władzy juryzdykcyjnej, niż ta, jaką posiadał przed przyjęciem tytułu. Przed rokiem 1418 nie miał Trąba ani poprzednicy jego żadnej juryzdykcyi nad metropolią lwowską. Gdy zakładano w roku 1375 w Haliczu metropolię dla Rusi Czerwonej, o uzależnieniu jej od Gniezna nie myślano. Zakładał ją zresztą Ludwik węgierski, który byłby ją uczynił zależną raczej od Ostrzychomia niż od Gniezna, gdyby był chciał i mógł urządzenie stosunków kościelnych wyzyskać dla celów politycznych oderwania Rusi Czerwonej od Polski. Bulla Jana XXIII, przenosząca siedzibę stolicy metropolitalnej z Halicza do Lwowa (wygotowana w r. 1412, lecz ekspedycyowana dopiero r. 1414), również nie wspomina o zależności metropolii od Gniezna. Stąd Trąba i po r. 1418 nie mógł bynajmniej posiadać juryzdykcyi nad metropolitą lwowskim. Narzucić juryzdykcyę metropolicie jakiemuś jest rzeczą nader trudną wobec naturalnej dążności jego do samodzielności. Nawet i w razie nominacyi papieskiej nie zawsze się to udawało, jak poucza przykład prymasa z Vienne w wieku XII<sup>1)</sup>.

I przypuszczenie nasze o zatargu między Trąbą a Janem z Rzeszowa, wysnute z istnienia tytułu prymasowskiego w dokumentach z lat 1413—1425, wykazuje, że Trąba i Jastrzębiec nie uważali się jako prymasi za zwierzchników Jana z Rzeszowa; świadczą o tem przypadki, gdy obaj arcybiskupi polscy figurowali jako świadkowie lub poręczyciele w dokumentach.

Dlatego już *a priori* przyjąć możemy, że prymasostwo Trąby, ograniczone do pierwszeństwa honorowego i prawa koronowania królów, nie wprowadziło żadnych zmian do hierarchicznych stosunków kościoła polskiego. I nadal pozostały dwie organizacje kościelne nietylko odrębne, lecz i od siebie zupełnie niezależne: prowincya gnieźnieńska z prymasem i lwowska z arcybiskupem na czele<sup>2)</sup>. Był to ten sam stosunek, jaki w tym czasie istniał na Węgrzech między prymasem z Ostrzychomia a arcybiskupem z Koloczy na podstawie bulli Bonifacego IX z roku 1394, nominującej arcybiskupa ostrzychomskiego prymasem i legatem tylko na obręb jego prowincyi kościelnej: stosunek, który zmieniła dopiero bulla

<sup>1)</sup> Hinschius, Das Kirchenrecht Bd. I (Berlin 1869) str. 601.

<sup>2)</sup> Niesłuszne jest zdanie Maurycego Dzieduszyckiego w zastosowaniu do XV wieku, jakie wypowiedział w rozprawie „O synodach w dawnej Polsce“ Przegląd Lwowski t. XIX (Lwów 1880) str. 10: Polska stanowiła jedną tylko kościelną prowincyę „gnieźnieńską“, bo i drugi krajowy arcybiskup lwowski uznawał najwyższą zwierzchność gnieźnieńskiego prymasa.

Mikołaja V z roku 1451, udzielająca prymasowi jurysdykcję w obrębie całego królestwa węgierskiego.

Jest to na razie tylko konkluzja logiczna, wynikająca z naszego przedstawienia początków prymasostwa. Czy zdoła się ona ostać w świetle współczesnych źródeł? Jeżeli tak, będzie to nowy dowód słuszności wywodów naszych, wypowiedzianych wyżej, dowód tem cenniejszy dlatego, iż nieraz w braku właściwych źródeł uciekać się musieliśmy w wyświetlaniu początków naszego prymasostwa do przypuszczeń.

Poza pierwszeństwem honorowem przed metropolitami i prawem koronowania panujących, które przypisujemy Trąbie jako prymasowi, posiadali poszczególni prymasi inne jeszcze przywileje.

Jako zewnętrzny objaw jurysdykcji nad metropolitami, przysługiwał przywilej święcenia metropolitów prymasom w Toledo, Lund, Canterbury i prymasowi bułgarskiemu; trzej ostatni mieli prócz tego prawo odbierania *iuramentum oboedientiae* z ich strony; prymas bułgarski i lundzki mieli ponadto przywilej wręczania im paliusza, udzielonego z Rzymu.

Większa część prymasów była w posiadaniu obszerniejszej jurysdykcji, która w rozmaitych kierunkach się objawiała, a mianowicie:

a) prawo wizytacji metropolitów mieli prymasi w Pizie, Canterbury i Armagh,

b) prawo nakładania cenzur (Bourges i Canterbury),

c) prawo odbierania sprawozdań od metropolitów w ważniejszych sprawach (Toledo) i wydawania decyzji w tych sprawach (Bourges),

d) prawo przyjmowania apelacji od wyroków metropolitów (Toledo i Lyon),

e) prawo powoływania metropolitów na synody, które w ten sposób z prowincjonalnych stawały się synodami narodowymi (Bourges, Canterbury, Armagh i Piza).

Pod koniec wchodzi jeszcze w rachubę prawo honorowe noszenia krzyża przed prymasem.

Pomijamy ostatnie prawo używania krzyża, które zresztą jest tylko prawem honorowem i zależności metropolity od prymasa bynajmniej nie dowodzi, dlatego, że trudno je rozstrzygnąć na podstawie źródeł nam znanych z pierwszej połowy XV wieku.

Natomiast stwierdzić możemy, że prymasi gnieźnińscy nie mieli przywileju święcenia arcybiskupów lwowskich, a tem samem też nie mieli dalszych praw do *iuramentum oboedientiae* i wręczania paliusza. Drugi następca Jana z Rzeszowa, Grzegorz z Sanoka,

odebrał święcenia z rąk Zbigniewa Oleśnickiego w Krakowie roku 1451<sup>1)</sup>).

Co do obszerniejszej jurysdykcji nie wchodzi także w rachubę prawo wizytacji metropolity, ani też prawo nakładania cenzur, ani odbierania od metropolitów sprawozdań. Tych praw nie windykowali dla siebie prymasi gnieźnieńscy nawet wówczas, gdy otrzymali nominację na legatów urodzonych. Możemy je więc usunąć z badań nad jurysdykcyą naszych prymasów XV wieku. Pozostają do rozpatrzenia dwa prawa jurysdykcyjne, a mianowicie prawo przyjmowania apelacji od wyroków metropolitów lwowskich i prawo powoływania ich na synody, z których nasi prymasi-legaci w XVI wieku korzystali.

Czy prawo przyjmowania apelacji posiadali już w XV wieku? Akta oficjalu gnieźnieńskiego, przed którym się rozgrywały sprawy apelacyjne z sufraganii gnieźnieńskich, dać mogą najdokładniejszą odpowiedź. Od roku 1418, t. j. od przyjęcia tytułu prymasowskiego przez Mikołaja Trąbę, przez przeciąg czasu jednego pokolenia nie zachodzi ani jedna sprawa apelacyjna z archidiecezyi lwowskiej lub jej sufraganii<sup>2)</sup>. Po raz pierwszy dopiero w roku 1449 biskup chełmski, Jan Kraska, apeluje do sądu prymasowskiego, t. j. oficjalu gnieźnieńskiego, aż w trzech sprawach<sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Długosz, Hist. Pol. V, 31

<sup>2)</sup> Akta oficjalu gnieźnieńskiego, wydane przez Ulanowskiego w tomie II Akt kapitulnych i sądów biskupich, nie mogły do skonstatowania tego wystarczyć, gdyż podają materiał niekompletny, ograniczony do spraw, mających większą wartość historyczną lub kulturalną; sprawy zaś apelacyjne, nie wychodzące zwykle poza kilka uwag lakonicznych, najmniej do publikowania się nadawały. Trzeba było przejrzeć akta oryginalne w archiwum konsystorza gnieźnieńskiego. Przejrzeliśmy dokładnie następujące akta: *Acta officialatus VII* z roku 1418, VIII (1419), IX (1420). Pominęliśmy akta z lat: 1424 (X), 1426 (XI), 1428 (XII) 1430—1431 (XIII) oraz 1431 (XIV). Następnie przejrzeliśmy *Acta off.* XV—XXVIII z lat 1433—1447 i *Acta archiepiscopalia XXXI* z lat 1440—1447; akta oficjalu z roku 1448 nie istnieją. W tych aktach nie spotkaliśmy ani jednej zapytki, dotyczącej jakiegokolwiek apelacji ze Lwowa lub sufraganii lwowskich. Na tem miejscu składamy podziękowanie ks. Prałato wi Dorszewskiemu, Administratorowi diecezji gnieźnieńskiej, za najlaskawiej udzielone pozwolenie korzystania z tych źródeł, jak niemniej ks. radcy Raatzowi z Gniezna za ułatwienie wyzyskania ich.

<sup>3)</sup> *Acta off.* XXIX pod datą 12 maja 1449: In causa appellacionis Reverendi patris dni Iohannis Epi Chelmensis contra dnm Stanislaum plebanum in Byelucza eiusdem dyocesis... Tamże pod datą 12 września 1449: In causa appellacionis dni Iohannis Epi Chelmensis contra Petrum Wolczek, viceprepositum s. Spiritus in Leopoli.—Tamże pod datą 3 października 1449: In causa

oraz starosta chełmski, Piotr ze Szczekocin, ze skargą na kapitułę chełmską<sup>1)</sup>.

Brak jakiegokolwiek apelacyi przed rokiem 1449 dowodzi, że ani Mikołaj Trąba ani też następcy jego, Wojciech Jastrzębiec i Wincenty Kot, juryzdykcyi w tym kierunku nie posiadali i nie wykonywali. Co się przyczyniło do wyrobienia od roku 1449 nowej praktyki w prowincyi lwowskiej apelowania do prymasa, trudno osądzić. Sprawy tego rodzaju, przechodzące nieraz niespostrzeżenie dla współczesnych, uchylają się od obserwacyi późniejszej. Zdaje się, że dwie rzeczy wpłynęły na to rozszerzenie sądownictwa prymasów. Najprzód praktyka Stolicy Apostolskiej, polegająca na przekazaniu spraw między stronami, mieszkającymi po części w prowincyi gnieźnieńskiej, a po części w lwowskiej, które do niej się udały o rozsądzenie, ostatecznemu załatwieniu przez prymasów i ich oficyalat w Gnieźnie<sup>2)</sup>. A potem przykład, jaki dała sama kapituła metropolitalna lwowska, która w sporze z arcybiskupem Janem Odrowążem ze Sprowy o majątek kapituły, udała się pod opiekę prymasa. Wspomina o tem Skrobiszewski w biografii arcybiskupa, nadmieniając, że ostatecznie kapituła udała się ze skargą do soboru bazylejskiego<sup>3)</sup>. Wiadomość Skrobiszewskiego nie jest zupełnie dokładną. Wyrok soboru z datą 5 grudnia 1443<sup>4)</sup>, wydany na korzyść kapituły, nie wspomina o krokach jakichkolwiek, czynionych w sprawie zatargu tego ze strony prymasa, chociaż zresztą podaje dokładnie przebieg sporu na podstawie supliki kapituły. Mimo to nie przypuszczamy, aby wiadomość Skrobiszewskiego o szukaniu pomocy u prymasa nie odpowiadała rzeczywistości; odnosi się ona prawdopodobnie do r. 1448, gdy spór między arcybiskupem a kapitułą wybuchł na nowo, przybierając niezwykle

---

appellacionis dni Iohannis Epi Chelmensis contra Petrum Pingwem condam predicatorem et Stephanum notarium Consistorii Leopoliensis.

<sup>1)</sup> *Acta off. gnesn.* XXIX pod datą 19 grudnia 1449: In causa appellacionis magnifici dni Petri de Szczekocini, Regni Polonie vicecancellarii et Capitanei Chelmensis, contra prelatos et canonicos totumque Capitulum ecclesie Chelmensis.

<sup>2)</sup> Ob. np. Ulanowski, *Acta capitulorum necnon iudiciorum*, vol II, nr. 459.

<sup>3)</sup> Skrobiszewski, *Vitae archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium* (Leopoli 1628) fol. K. Za nim powtarza to Friese, *La Métropolitaine de Léopol* (Varsovie 1758) str. 36. Rzepnicki (*Vitae praesulum Poloniae* I, 214 sq.), który też tylko na Skrobiszewskim mógł polegać, pomija fakt odniesienia się kapituły do prymasa.

<sup>4)</sup> AGZ II nr. 68.

ostrą formę wobec braku równowagi u arcybiskupa. Rzucił on 21 lutego 1448 ekskomunikę na dziekana i dwóch innych członków kapituły, którzy mieli plenipotencję kapituły w sporze z nim, i obłożył interdyktem wszelkie miejscowości, w których przebywali kanonicy metropolitalni<sup>1)</sup>. Gniew jego zaczął się zwracać i przeciw mieszczaństwu lwowskiemu za to, że stało po stronie kapituły<sup>2)</sup>. Przyszło nawet do formalnego związku między kapitułą a miastem Lwowem ku wzajemnej obronie przeciw arcybiskupowi<sup>3)</sup>. Sprawa oparła się ostatecznie o Rzym. Jan ze Sprowy, nieugięty w uporze, ściągnął na siebie ignorowaniem rozporządzeń sędziów rzymskich ekskomunikę, w której umarł r. 1450<sup>4)</sup>. Skandaliczny ten spór, szkodliwy dla kościoła łacińskiego ze względu na schizmatyków, przypominający żywo gorszące zajścia z przed lat 60 za arcybiskupstwa Bernarda, który tak samo umarł w ekskomunice, przyczynić się musiał do osłabienia powagi arcybiskupa w metropolii i tłumaczy, dlaczego w tym czasie krytycznym (r. 1449) pojawiają się pierwsze apelacje z prowincji lwowskiej do prymasa. Następcą Jana ze Sprowy był Grzegorz z Sannoka (1451—1479), który mniej zajmował się sprawami metropolii niż studjami i mozolnem ćwiczeniem się w stylu łacińskim, w ciszy zamku arcybiskupiego, w Dunajowcu. Stąd spokojnie, z ujmą dla samodzielności i niezależności stolicy jego arcybiskupiej, odbywać się mogła w dalszym ciągu praktyka rozszerzania jurysdykcji prymasowskiej przez apelacje do sądu gnieźnieńskiego.

Przejdźmy do drugiego prawa prymasów gnieźnieńskich, wykonywanego XVI wieku: powoływania arcybiskupów lwowskich wraz z ich sufraganami na synody prowincjonalne, czyli prawa zwoływania synodów narodowych. Czy to działo się już w XV wieku?

Jan z Rzeszowa, który wziął udział w synodzie uniejowskim w roku 1414, nie był ani osobiście ani przez delegata reprezentowany na żadnym z dwóch synodów, jakie Trąba odprawił na soborze Konstancyjskim i po przyjęciu tytułu prymasowskiego. Dotyczy to znanego synodu wieluńsko-kaliskiego z roku 1420, mającego wielką doniosłość z powodu podjęcia przez Mikołaja Trąbę kondyfikacji ustaw dla prowincji gnieźnieńskiej<sup>5)</sup>, i synodu łą-

<sup>1)</sup> AGZ V nr. 122.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> AGZ V nr. 127.

<sup>4)</sup> Długosz, Hist. Pol. V. 79.

<sup>5)</sup> Stąd Statut Trąby współcześnie nie obowiązywał w prowincji lwow-

czyckiego z roku 1422. Tak samo żaden z sufraganów metropolii lwowskiej nie wziął w nich udziału. Istnieje list okólny Trąby, zwołujący biskupów na synod łęczycki, z którego wynika, że Trąba powoływał nań tylko sufraganów swojej prowincyi<sup>1)</sup>. Tak samo za prymasostwa Wojciecha Jastrzębca, Jan z Rzeszowa i jego sufragani nie brali udziału w żadnym synodzie prowincjonalnym, ani też nie byli na nie przez prymasa powołani. Wiemy najdokładniej, że na synod łęczycki z roku 1425, który z polecenia papieża miał się zająć sprawą husytyzmu, prymas wezwał tylko biskupów swojej prowincyi. Tak Jastrzębiec jak i Jan z Rzeszowa otrzymali osobne zawezwanie w tej sprawie przez papieża i Jan z Rzeszowa na osobnym synodzie swojej prowincyi sprawą tą miał się zająć. Jastrzębiec chce uchwały synodu łęczyckiego przesłać dla informacji arcybiskupowi lwowskiemu<sup>2)</sup>. Dzieje się to w interesie jednolitych uchwał całego kościoła polskiego, prawdopodobnie na wyraźne życzenie samego arcybiskupa lwowskiego, lecz nie wynika stąd bynajmniej, iż był on obowiązany trzymać się uchwał synodów prowincyi gnieźnieńskiej. I później bowiem, w sprawach wielkiej wagi, arcybiskup lwowski nie miał względu na uchwały synodów prowincyi sąsiedniej, lecz zajmował stanowisko zupełnie samodzielne. Tak stało się roku 1441, gdy kościół polski stał przed trudną decyzją zajęcia stanowiska wobec soboru bazylejskiego i antypapieża Feliksa V. Wtenczas episkopat gnieźnieński z prymasem Wincentym Kotem i Zbigniewem Oleśnickim na czele, zajął stanowisko pośrednie, oświadczając się na synodzie łęczyckim, w maju 1441 roku, za soborem bazylejskim, lecz omijając obedyencyę antypapieża, podczas gdy arcybiskup lwowski, Jan Odrowąż ze Sprowy, na osobnym synodzie, już przedtem odprawionym, uznaje obedyencyę Feliksa V, który w nagrodę za to

---

skiej; nastąpiło to częściowo dopiero w ciągu XVI wieku przez przyjęcie z niego ustaw przez synody XVI wieku, odprawione ze współudziałem episkopatu prowincyi lwowskiej.

<sup>1)</sup> O tym liście ob. ks. Korytkowski, Arcybiskupi II, 69 i uw.

<sup>2)</sup> Ob. wszystkie te szczegóły w liście okólnym Jastrzębca, wydanym 13 marca 1425 z Kurzelowa do biskupa płockiego, Jakuba z Kurdwanowa, drukowanym u Korytkowskiego, Arcybiskupi II, 97 uw. 7 z akt konsystorskich roku 1425, a obecnie też—z tego samego źródła—przez Ulanowskiego, Acta capitulorum vol. II nr. 180. W KWP V nr. 384 podany jest obszerniejszy regiest listu tego z akt konsystorskich roku 1466—z fałszywą datą roczną 1424. Prymas, bawiący jeszcze 10 marca 1424 w Krakowie (AGZ II nr. 44), nie mógł 13 marca tegoż roku wydawać listu z Kurzelowa.



mianuje go legatem swoim<sup>1)</sup>. Tak samo jak na synodzie roku 1441 nie było przedstawicieli episkopatu lwowskiego, i synod z roku poprzedniego, 15 października 1440, odbył się bez nich<sup>2)</sup>. Nie było ich na synodach z lat 1466, 1472, 1474, 1475 i 1849, t. j. na synodach, których uczestników znamy<sup>3)</sup>. Na synod łączycki roku 1469 prymas Gruszczyński powołał tylko swoich sufraganów, jak wynika z listu jego okrężnego<sup>4)</sup>.

O innych synodach — a tych jest znacznie więcej — nie posiadamy żadnych wiadomości co do ich uczestników. Lecz materiały historyczny, dotychczas znany i wyzyskany do historii synodów prowincji gnieźnieńskiej, nie pozwala wątpić, że przynajmniej w pierwszej połowie XV wieku nie jest znany żaden fakt powoływania arcybiskupa lwowskiego i sufraganów jego na synody, odprawiane przez prymasów.

Skąpość źródeł, znanych do historii synodów, nie pozwala określić dokładnie czasu, odkąd przedstawiciele episkopatu prowincji lwowskiej zaczęli brać udział w synodach prowincji sąsiedniej. Pierwszy przypadek, znany w literaturze naszej, zaśedł na synodzie piotrkowskim, odbytym 22-25 stycznia 1485 za prymasostwa Zbigniewa Oleśnickiego. Na tym synodzie spotykamy przedstawicieli arcybiskupa lwowskiego Jana Wątróbki i jego sufraganów: chełmskiego, przemyskiego, łuckiego i kamienieckiego<sup>5)</sup>. Czy był to wogóle pierwszy synod prowincji gnieźnieńskiej, w jakim wzięli udział, nie wiemy. Okoliczności, wśród jakich synod ten się odbywał, tłumaczą, zdaje się, w jaki sposób ci delegaci dostali się do niego. Przyszedł on do skutku po zjeździe walnym, zwołanym na grudzień 1484 do Piotrkowa. Oprócz właściwych prac sy-

<sup>1)</sup> Ks. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paryża II* (Kraków 1900), str. 9 — 12 22—30; Zegarski, *Polen und das Basler Konzil* (dysert. Freiburg i. Br. 1910); str. 57, którego przedstawienie rzeczy jest tylko ekscerptem z poprzedniego dzieła.

<sup>2)</sup> Korytkowski, l. c. II, 169 uw. 3, gdzie cytat z akt kapitulnych o tym synodzie, „que debet celebrari in civitate Lanciensi per dominum Archiepiscopum et Episcopos provinciales“ (t. j. prowincji gnieźnieńskiej). Toż samo wynika z listu prymasa do Oleśnickiego z 12 lipca 1440 (Cod. epist. I, pag. 149) gdzie mowa o synodzie, który się odbędzie „cum Paternitate Vestra (t. j. Oleśnickim) ceterisque coepiscopis“.

<sup>3)</sup> Ks. Korytkowski, l. c. II, 358; 377; 419; 422; 478. Polega on wyłącznie prawie na aktach kapituły gnieźnieńskiej.

<sup>4)</sup> Ulanowski, *Acta capitulorum necnon indiciorum II* nr. 621.

<sup>5)</sup> Maurycy Dzieduszycki, *O synodach katolickich w dawnej Polsce*, *Przegląd Lwowski* tom XX (1880) str. 75 nstp.; Korytkowski, *Arcybiskupi II*, 465 nstp.

nodalnych, zająć się on miał z woli króla Kazimierza Jagiellończyka i zjazdu piotrkowskiego uchwaleniem podatku dochodowego od duchowieństwa, t. zw. *subsidiūm charitativum*, które duchowieństwo płaciło regularnie w okolicznościach nadzwyczajnych na podstawie osobnej uchwały synodu prowincjonalnego. Tym razem podatek ten miał być wyższym niż zwykle wobec wypraw wojennych, jakie króla czekały. Stąd zależeć mu musiało na tem, by i duchowieństwo Rusi Czerwonej ów podatek uchwaliło jaknajprędzej. Na jego życzenie przybyli pewnie przedstawiciele prowincyi lwowskiej, a synod piotrkowski wraz z nimi uchwalił „contribucionem duplam in toto clero“. Będąc na soborze, wzięli udział nietylko w sprawie podatku, lecz i we właściwych obradach synodalnych<sup>1)</sup>.

Drugi przypadek udziału przedstawicieli prowincyi lwowskiej, to synod piotrkowski z roku 1510, dokończony w roku 1511, w którym uczestniczył arcybiskup lwowski, Bernard Wilczek. I ten synod zajmował się sprawą wysokiego podatku od duchowieństwa, bo 40,000 złotych<sup>2)</sup>.

Synody prowincyi gnieźnieńskiej stały się instancją, która nietylko uchwalała *subsidiūm charitativum* i jego wysokość, lecz także jedynie miała prawo zwalniania od płacenia go<sup>3)</sup>. Episkopat łaciński Rusi Czerwonej bronił się początkowo przed płaceniem tego podatku. Lecz w miarę tego jak złączenie i asymilacja Rusi Czerwonej z resztą królestwa stawały się coraz silniejszymi, wyrobiło się w Polsce przekonanie o obowiązku episkopatu lwowskiego ponoszenia wspólnie i na równi z resztą duchowieństwa polskiego ciężarów na obronę kraju; tem bardziej, gdy podatek ten był konieczny na obronę Rusi. Początkowa opozycja musiała zamilknąć; zwolnienia, względnie ulg w płaceniu *subsidiūm charitativi* mogła

<sup>1)</sup> Wynika to z aktu synodalnego, przytoczonego w Karnkowskiego *Constitutiones Synodorum Metrop. Eccl. Gnesn. (Cracoviae 1579)* fol. 63 sqq.

<sup>2)</sup> Korytkowski, l. c., II, 601 nstp.

<sup>3)</sup> Prymas Łaski wyrobił r. 1510 (przed 29 lipca) u króla przywilej niepłacenia *subsidiūm charitativi* dla penitencyarzy gnieźnieńskich; ob. Korytkowski, l. c., II, 599, oraz Ulanowski, *Acta capitulorum* I nr. 2735. Lecz mimo to penitencyarze wnoszą podanie w tym względzie do synodu prowincjonalnego, zwołanego na 11 listopada 1510 do Piotrkowa, który dopiero uchwała ostateczne ich zwolnienie (Ulanowski, l. c., I nr. 2761). Gdy r. 1517 klaryski gnieźnieńskie zwróciły się do prymasa z prośbą o zwolnienie z płacenia *subsidiūm charitativi*, prymas przedkłada ich prośbę kapitule generalnej w Gnieźnie. Kapituła oświadcza, iż kompetencję w zwolnieniu częściowym lub całkowitem ma jedynie synod prowincjonalny, i poleca klaryskom, by tam się udały (Ulanowski, l. c., I nr. 2844)

udzielić duchowieństwu na Rusi tylko instancja kompetentna, jaką były synody prowincji gnieźnieńskiej<sup>1)</sup>. To był właściwy powód, który zmuszał episkopat lwowski do przysyłania na te synody swoich reprezentantów, względnie brania w nich udziału osobiście. Stąd—wyżej wzmiankowana obecność ich na dwóch synodach, które uchwalić miały *subsidiūm charitatīvum* w znaczniejszej wysokości. Kwestya opodatkowania duchowieństwa na potrzeby kraju nie schodziła z porządku obrad synodów prowincji gnieźnieńskiej na przełomie XV i XVI wieku. Im częściej z tego powodu powtarzały się przypadki udziału episkopatu lwowskiego w obradach tych synodów, tem prędzej wyrobić się musiało przekonanie, że jest ich obowiązkiem na nie przybywać i że uchwały synodów gnieźnieńskich ich też obowiązują. Przyznać trzeba, że ich ukazywanie się na synodach, którym przewodniczył prymas, tworzyć musiało precedens, który miał siłę dowodową na korzyść jurysdykcji prymasowskiej, gdy nie pamiętano właściwych przyczyn, dla jakich zwyczaj ten wszedł w życie.

Widzimy, że pod względem rozwoju znaczenia prymasostwa, u nas odbył się ten sam proces, jak w innych krajach. Pierwszym krokiem było przyjęcie tytułu jedynie na podstawie przekonania o uprawnieniu do tego — bez udziału papieża. Później, pod wpływem sprzyjających okoliczności, nastąpiło wykonywanie jurysdykcji poza obrębem własnej prowincji kościelnej. Ten rozwój u nas nastąpić mógł łatwiej niż gdzieindziej, gdyż politycznem znaczeniem prymas górował ponad arcybiskupem z kresów Rusi Czerwonej. Pomagała prymasom i ogólna niechęć odsyłania spraw do kurji rzymskiej, jaka pod koniec wieków średnich, jak wszędzie, tak i u nas się uwydatniała<sup>2)</sup>. Rozszerzenie sądu apelacyjnego me-

<sup>1)</sup> Jeśli synod prowincjonalny Ięczycki z r. 1527 — na wniosek kapituł i opactw—uskarża się na episkopat i kler prowincji lwowskiej, który „ex prava quadam et irrationabili consuetudine contribuciones Ecclesiasticas in provincialibus Synodis pro tempore decretas solvere nolunt“ (ks. Korytkowski, Arcybiskupi II, 690 uw. 2), nie wynika stąd, iż dopiero r. 1527 wyrobiło się przekonanie, że episkopat lwowski też płacić powinien *subsidiūm charitatīvum*. Wynika stąd przeciwnie, że dotychczas uznawały synody prowincji gnieźnieńskiej „zwyczaj“ niepłacenia *subsidiūm* ze strony episkopatu i kleru prowincji lwowskiej, zwyczaj, który jednak nie znosił zasadniczego obowiązku ich płacenia, i który synod r. 1527 przypomina. Dla przypilnowania uznania tego „zwyczaju obowiązku“, musiał episkopat lwowski mieć przedstawicieli swoich na tych synodach prowincji gnieźnieńskiej, które uchwalić miały nowe *subsidiūm charitatīvum*.

<sup>2)</sup> Długosz (Opp. I, 341) motywując konieczność przyłączenia biskupstwa kamieńskiego na Pomorzu do Gniezna, powiada, że przez oderwanie go

tropolity gnieźnieńskiego, do którego napływały sprawy apelacyjne ze wszystkich jego sufraganii, do sądu apelacyjnego prymasowskiego, któryby rozstrzygał sprawy apelacyjne z metropolii lwowskiej z jej sufraganiami, leżało w interesie stron prawujących się, bo ich zwalniało od uciążliwego i kosztownego odnoszenia się do Rzymu. Znaczenie, jakie w kraju mieli prymasi, musiały podnosić znaczenie i powagę wyroków, przez ich sądy ferowanych. Stąd zrozumiałe jest, dla czego najwcześniej wyrobiła się jurysdykcya prymasów w przyjmowaniu spraw apelacyjnych z obrębu prowincyi lwowskiej.

I w samym pojęciu prymasa, jako pierwszego dygnitarza kościoła polskiego, leżało poczucie jego wyższości nad arcybiskupem lwowskim, które mogło się połączyć z wyobrażeniem władzy jurysdykcyjnej nad prowincją lwowską. Że pojęcie prymasa w wyobrażeniach współczesnych taki rozwój odbyło, dotrzymując kroku faktycznemu rozwojowi władzy prymasowskiej, wynika z tytułu, jaki na przełomie XV i XVI wieku zaczyna się pojawiać w protokółach kapituły gnieźnieńskiej i dokumentach Boryszewskiego i Łaskiego. Trąba i jego następcy tytułowali się zwykle *Primas* albo też *ecclesie Gnesnensis Primas*. Ostatni ten tytuł już nazewnątrz wskazywał ograniczenie prymasostwa tylko na prowincję gnieźnieńską. W czasie wyżej wspomnianym zaczyna się pojawiać tytuł pełniejszy: *Regni Poloniae Primas*<sup>1)</sup>. Wątpimy, aby to było naśladowanie tytułatury urzędów, które z nadwornych (*aulae*) stawały się koronnymi (*Regni*), gdyż w zastosowaniu do tytułu prymasa taka interpretacya byłaby bezpodstawną; przyjmujemy raczej, że podstawą tego pełniejszego tytułu jest wyobrażenie, iż władza prymasa sięga

---

swego czasu od Gniezna, wyrządzono krzywdę klerowi dyecezalnemu, gdyż „*qui causas suarum questionum provocatione indigentes, quae in Gnesnensi Consistorio facile et per tennes sumptus decidebantur, coguntur per longas fatigas et graves impensas in Romana Curia expedire*“.

<sup>1)</sup> Ulanowski, *Acta capitulorum* I nr. 2368 (z roku 1493); nr. 2729 (r. 1510); nr. 2761 (r. 1511).—Korytkowski, *Arcybiskupi* II, 618 uw. 1 (r. 1513) 571 uw. 6 (r. 1508).—Tytuł, jakiego używał Trąba i jego następcy, był tylko *Primas*, a nie *Primas Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, jak sądził Damałowicz (*Series Archiep. Gnesnens.* pag. 283), za którym powtarza to cała prawie literatura nasza aż do ostatnich czasów. Ten tytuł przyjęli prymasi znacznie później w XVII wieku, gdy biskup wileński Białłozor uczynił nieudaną próbę tytułowania się prymasem Litwy.

I kardynał Fryderyk Jagiellończyk używa tytułu *primas Regni Poloniae*. Ob. np. dekret elekcyjny króla Aleksandra z datą 3 października 1501, *Przeгляд Historyczny* t. XVII (Warszawa 1913) str. 95.

tak daleko jak granice całego królestwa z krajami inkorporowanymi.

Ale ta władza jurydykcyjna prymasa na przełomie XV i XVI wieku, nie była bynajmniej ustalona. Jurydykcyja, wykonywana w imieniu prymasów w sprawach apelacyjnych z prowincyi lwowskiej, istniała wprawdzie w praktyce od roku 1449, lecz polegała tylko na dobrej woli stron interesowanych. Sąd apelacyjny prymasowski nie był jeszcze wcale instancją, którą prawujące się strony z metropolii lwowskiej musiały uznawać przed udaniem się do Rzymu. Faktycznie przypada mała stosunkowo ilość spraw apelacyjnych z prowincyi lwowskiej w porównaniu ze sprawami apelacyjnymi, jakie napływały do Gniezna np. z sufraganii wrocławskiej. Powoływanie metropolity lwowskiego wraz z sufraganami na synody prowincjonalne, jeżeli już wówczas praktyka ta formalnie istniała — skonstatować tego nie możemy — mogło odnosić skutek, gdy i oni uprawnienie prymasa do tego uznawali; gdy się opierali przybywaniu na synody, prymas był wobec ich oporu bezbronny, gdyż żaden statut kościelny ani krajowy nie mówił o prawach prymasa polskiego w tym kierunku. Jedynym przywilejem, na jaki prymasi mogli się odwoływać, był edykt Kazimierza Jagiellończyka z roku 1451, który prymasom przyznawał prawo koronowania panujących; lecz żadna ustawa nie mówiła dotychczas o władzach duchownych prymasa, o jurydykcyi prymasowskiej; nie istniała żadna bulla papieska, na którą możnaby się powołać. Mimo pomyślnego zapędu, jaki od połowy XV wieku wzięło prymasostwo polskie w kierunku zdobycia obszerniejszej jurydykcyi, taki stan rzeczy nie był pomyślny, skoro rozchodzić się miało o ustalenie i dalsze rozbudowanie władzy prymasowskiej. A cel ten przyświecał zdaje się, Łaskiemu, z chwilą, gdy od roku 1504 zaczął się on starać o koajutoryę gnieźnieńską<sup>1)</sup>. Od-tąd z podziwu godną energią i konsekwencją w tym kierunku pracował. Wyzyskał on zaraz pierwszą sposobność, jaka się nadarzyła, by dostarczyć prymasostwu polskiemu tych podstaw i tego uzasadnienia władzy jurydykcyjnej, na których brak dotychczas chromało. Sposobnością tą było zlecenie, dane mu przez króla Aleksandra i sejm radomski (roku 1505)—wydania ustaw polskich.

Zadanie, jakie Łaski chciał rozwiązać, by w zbiorze praw krajowych umieścić jakieś potwierdzenie władzy jurydykcyjnej prymasów polskich, nie było łatwe wobec nieistnienia tego ro-

---

<sup>1)</sup> Ks. Korytkowski. l. c. II, 591—594; ob. także str. 571—574.

dzaju potwierdzenia. Podrobienie dokumentu — wypróbowany środek średniowieczny, na którym się opierały pretensje do jurysdykcji niejednego prymasa<sup>1)</sup> — nie nadawało się do zastosowania tutaj, gdzie rozchodziło się o ustawy krajowe. Gdyż określić władzę jurysdykcyjną prymasa możnaby tylko bullą papieską, a ta cóżby miała do czynienia między ustawami krajowymi. Droga, jaka się nasuwała Łaskiemu i Zaborowskiemu, by dojść do celu upragnionego, wydawać nam się musi dzisiaj bardzo prostą, o wiele prostszą niż ta, jaką inni prymasi średniowiecza motywować musieli swoje pretensje do władzy obszerniejszej. Wobec braku jakiegokolwiek wzmianki w ustawach krajowych o jurysdykcji prymasowskiej, należało ją przyczepić do jurysdykcji metropolitalnej arcybiskupów gnieźnieńskich. W ustawach, które miały wejść w skład Statutu Łaskiego, znajdowało się jedyne miejsce, mówiące o akcie jurysdykcji metropolitalnej. Było ono w ordynacji dziesięciennej arcybiskupa Jarosława Bogoryi z roku 1361, w której arcybiskup oświadcza, że był zajęty wizytacją dyecezyi krakowskiej<sup>2)</sup>. Tego uczeplił się Łaski. Nie zmienił nic w tekście ordynacji samej; to byłoby niebezpieczne, bo oryginał jej, jak musiał przypuszczać, znajdował się w archiwum kapituły krakowskiej i z tym faktem musiał się liczyć. Lecz we wstępie historycznym, którym poprzedził ordynację biskupa krakowskiego Bodzanty z roku 1359, wspomina o tej wizytacji<sup>3)</sup> i tutaj czyni uwagę, że Jarosław ją odprawił „auctoritate Metropolitana ac *primacialis*“. Obie ordynacje, poprzedzone przedmową do Statutu wielkopolskiego Kazimierza Wielkiego, już w XV wieku uchodziły za część Statutu Kazimierzowego, a wraz z nimi uchodzić musiał tak samo za jego część składową ów wstęp historyczny, odkąd Statut Łaskiego został wydany roku 1506.

Przez takie wprowadzenie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich do zbioru ustaw krajowych, osiągnął Łaski dwie rzeczy. Najprzód dowód, że jurysdykcja prymasowska

---

<sup>1)</sup> v. Scherer, Handbuch des Kirchenrechts t. I (Graz 1886) str. 539 uw. 31.

<sup>2)</sup> Nos Jaroslaus, sancte Gnesnensis ecclesie archiepiscopus, in Cracoviensi diocesi in officio visitationis constituti.

<sup>3)</sup> Jako datę roczną tej wizytacji podaje Łaski w tym wstępie rok 1369. Inaczej postąpić nie mógł, gdyż ordynacja Bodzanty miała tę datę (zamiast 1359) w zbiorach dotychczasowych praw, które Łaski miał przed sobą, a z ordynacji Bogoryi prócz innych ustępów, opuszczone były końcowe wraz z datą. Stąd nie mógł wiedzieć, że wizytacja odbyła się roku 1361.

wykonywana była już w XIV wieku za czasów Kazimierza W., a następnie — o co Łaskiemu także rozchodzić się mogło — przypomnienie prawa wizytacyi sufraganów<sup>1)</sup>, o czem w Polsce, gdzie wizytacye sufraganów od 30 lat nie były odprawiane, już można było zapomnieć. Że ten dowód był nieco niezgrabny, że wizytacyę sufragana przypisywano juryzdykcyi także prymasowskiej, to była niedoskonałość, którą pokrywała powaga Statutu Kazimierzowego, który zachował magiczny autorytet i w późniejszych wiekach. Ani w drugiej połowie XVI wieku, gdy Uchański, na dowód prymasostwa, powoływał się na Statut, ani w dwóch następnych wiekach, nie podniósł się żaden głos protestu przeciwko dowodowi Łaskiego<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Stąd t. zw. bulla prowincjonalna *Sacrosanctae universalis Ecclesiae regimini* z 9 sierpnia 1515, wyjednana przez Łaskiego w czasie pobytu na soborze laterańskim u Leona X, kładzie tak wielki nacisk na wizytacye dyecezyi przez ordynaryuszów i metropolitów, iż nakazuje je pod karą suspensy. Ob. E. Likowski & Z. Chodyński, *Decretales... Pontificum... et Constitutiones Synodorum provincialium* t. I (Posnaniae 1883) pag. 246.

<sup>2)</sup> Ścisłe rzecz biorąc, są d w i e m o ż l i w o ś c i wytłomaczenia, dłaczego w owym wstępie historycznym jest mowa o prymasostwie Jarosława Bogoryi. Albo to było b e z w i e d n e danie tytułu, jakiego używali arcybiskupi gnieźnieńscy za czasów Łaskiego, albo też u m y ś l n e dodanie tytułu wbrew dokumentom w jasno określonym celu. Ks. Ł u k o w s k i (l. c., str. 285) uwzględnił tylko pierwszą możliwość, gdyż jemu wystarczył każdy argument, który obalał siłę dowodową wstępu historycznego; za nim powtarza to ks. K o r t k o w s k i (l. c., II, 46).

Tymczasem ta możliwość jest n a j m n i e j prawdopodobną. Gdyby rzeczywiście rozchodzić się miało o bezwiedne naśladowanie tytułatury, współczesnej autorowi, natenczas byłby tytuł prymasa dodany do imienia arcybiskupa a więc: archiepiscopus Gnesnensis *et primas* Jaroslaus dictus Bogoria. Lecz przy imieniu tytuł prymasa nie jest dodany, a natomiast z wielką emfazą powiedziano, iż wizytacyę dyecezyi krakowskiej odbył Jarosław „auctoritate Metropolitica ac *primaciali*“. Już to przemawia za tem, że autor wstępu historycznego miał powód specjalny, który go nakłaniał do położenia takiego nacisku na władzy prymasowskiej. Gdyby w ordynacyi Bogoryi było powiedziane, że wizytował dyecezyę krakowską „auctoritate metropolitica“, już prędzej możnaby dodać „ac primaciali“ we wstępie historycznym uważać za *lapsus calami* autora XVI wieku. Lecz w ordynacyi zachodzi tylko zwrot „in officio visitationis“. Wynika stąd, że tekst ordynacyi nie mógł sam przez się naprowadzić autora na podniesienie władzy prymasowskiej, bo nie mówi o władzy metropolitalnej. Jeszcze jedna uwaga, już w tekście poruszona: Wizytacya sufragana jest prawem metropolity, a nie prymasa. O tem Łaski i Zaborowski wiedzieli bardzo dobrze. Jeżeli mimo to łączą wizytacyę dyecezyi sufragana z władzą prymasowską, znowu wynika, że do tej sztucznej konstrukcyi musieli mieć powód specjalny. A tym powodem mógł być tylko powód, w tekście przez nas wypowiedziany.

Dla ustalenia władzy jurydykcyjnej prymasa polskiego potrzeba było przede wszystkim potwierdzenia papieskiego. Źródła pozwalają nam śledzić starania Łaskiego w tym kierunku od roku 1512, t. j. odkąd w Polsce zapowiadany został przez papieża Juliusza II sobór laterański. Omówienie zabiegów Łaskiego wychodzi już zupełnie poza ramy niniejszej rozprawy. Jedynie dla uzupełnienia naszego przedstawienia rozwoju władzy jurydykcyjnej prymasów w Polsce, zwrócić należy uwagę na znaczenie bulli Leona X z lipca 1515 roku *Pro excellenti praeeminentia*, którą Łaski i jego następcy mianowani zostali legatami urodzonymi na wzór legatów kantuańskich, i w której papież jako fakt przyjmuje istnienie jurydykcyi prymasowskiej nad metropolią lwowską<sup>1)</sup>.

Miarodajną dla oceny jej znaczenia jest interpretacya, jakiej bulla ta doznała ze strony episkopatu polskiego. Po publikacyi jej na synodzie diecezjalnym w Gnieźnie roku 1517, dopiero w roku 1522 zajmował się nią synod prowincjonalny łęczycki<sup>2)</sup>. Biskupi,

---

Poza argumentami, na jakie naprowadza sam tekst wstępu historycznego, napróżno szukalibyśmy argumentów zewnętrznych. Tego rodzaju dowodów nie robi się tak, by pozostały po nich jakieś ślady zewnętrzne, któreby mogły później zdradzić zamiary autora. Jedynie dalsze starania, podjęte przez Łaskiego już po osiągnięciu nie tylko koadjutoryi, lecz i prymasostwa samego, by władzę prymasa rozszerzyć, wskazują, że między temi staraniami a wprowadzeniem jurydykcyi prymasowskiej do zbioru ustaw krajowych istnieje ścisły związek: że to ogniwa jednego i tego samego łańcucha aspiracyi Łaskiego.

Przyjęcie nasze nie przynosi ujmy Łaskiemu, gdyż był on przekonany, że tym sztucznym argumentem popiera prawa, które prymasom słusznie się należały. Zresztą, gdy rozchodziło się o obronę praw kościoła, Łaski nie był wybrednym w wyborze środków. Gdy ustanowiono tak zwanych korektorów praw, którzy mieli określić kompetencyę sądów duchownych, Łaski nie waha się, by kapitule gnieźnieńskiej uczynić propozycyę przekupienia korektorów, by ich projekt wypadł jaknajkorzystniej dla kościoła (ob. Korytkowski, l. c. II, 652 i uw. 1 i 2). Naturalnie byłoby anachronizmem, gdyby do tych objawów chciano przykładać wyłącznie miarę dzisiejszych naszych pojęć i wyobrażeń, jak to czyni ks. Korytkowski, a nie pojmować ich w związku z temi wyobrażeniami średniowiecza, które nawet podrabianie dokumentów uczyniły zjawiskiem nierzadkiem. A Łaski w ówczesnej Polsce był, w przeciwstawieniu np. do takiego Erazma Ciołka, wybitnym typem człowieka nawskroś średniowiecznego.

<sup>1)</sup> Bulla ta drukowana: E. Likowski & Z. Chodźński, *Decretales Summorum Pontificum pro regno Poloniae et Constitutiones Synodorum provincialium et dioecesanarum regni eiusdem ad Summam collectae* t. I (Poznań 1883) pag. 238. sq. Poza tem drukowana w dawniejszych zbiorach ustaw synodalnych u Olszowskiego i Zalasowskiego.

<sup>2)</sup> Tak Brzeziński, O stosunku piątego powszechnego soboru late-



zebrani na synodzie, jako podstawę jej tłumaczenia wzięli ogólne prawo kanoniczne i zastosowali do niej tytuł 30-sty pierwszej księgi dekretów Grzegorza IX *de officio legati*. Jedyne pierwsze rozdział tytułu tego (c. l. X I, 30) dał się do niej zastosować: mówiący o przywileju arcybiskupa kantuareńskiego przyjmowania spraw z diecezji sufraganów w pierwszej instancji, a nie dopiero z apelacji. To prawo episkopat polski przyznał Łaskiemu. Rozdział dziewiąty tegoż tytułu (c. 9, X I, 30), nie przyznający legatom, których władza przywiązana jest do pewnej stolicy biskupiej, prawa absołwowania znieważających osoby duchowne (*percussores clericici*), nastręczył biskupom sposobność zaproponowania Łaskiemu, by o tę władzę się postarał. Co zaś do dalszych prerogatyw legata kantuareńskiego, wychodzących poza ogólne prawo kanoniczne, synod wstrzymał się od wypowiedzenia zdania, ponieważ tych prerogatyw nie znał<sup>1)</sup>. Jaką na to ostatecznie dał odpowiedź episkopat polski, dowiadujemy się dopiero w 20 lat później, na synodzie piotrkowskim 1542 roku. Wypadła ona negatywnie, jeśli prymas Gamrat przyrzec musiał, że w wykonywaniu władzy legacyjnej trzymać się będzie ogólnego prawa kanonicznego<sup>2)</sup>.

---

raneńskiego do Polski (Kraków 1897) str. 68; ob. także str. 66—67—na podstawie Ulanowskiego: Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI str. 325 i nstp. Archiwum Komisji prawnej, tom I Ak. Um. w Krakowie z r. 1895. Natomiast starsza literatura przypisywała tę uchwałę synodowi łęczyckiemu z roku 1523. Ob. Likowski & Chodyński, l. c., t. I, 240 i Korytkowski, Arcybiskupi II, 671.

<sup>1)</sup> Wężyk, Constitutiones Synodorum Metrop. Gnesn. fol. 91, oraz Likowski & Chodyński, l. c., I pag. 240.

<sup>2)</sup> Wężyk i Likowski & Chodyński, l. c.: Promisit Rev. D. Archiep. Gnesn. jurisdictione Legationis Natae, in Commissionibus et Citationibus decernendis uti, prout *communia jura* disponunt. Z akcentowania prawa ogólnego wynika wniosek, jaki wypowiedzieliśmy w tekście, t. j. że episkopat polski nie przyznaje prymasom-legatom polskim tych przywilejów legatów kantuareńskich, które nie są objęte prawem ogólnym. Tem samym oświadczenie Gamrata z r. 1542 jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem interpretacji bulli *Pro excellenti*, jaką do niej zastosowano na synodzie roku 1522. Nie tak jasno tłumaczy to Brzeziński, l. c., str. 76 i ks. Korytkowski, l. c., III, 114, który tutaj zależy od Maur. Dzieduszyckiego, Przegląd Lwowski t. XX (1880) str. 291. Natomiast w pierwszym tomie (ogólna część str. 122 i nstp.) podaje ks. Korytkowski zupełnie fałszywą i bezpodstawną interpretację, iż Gamrat zrezygnował z przywileju przyjmowania spraw z diecezji sufraganów w pierwszej instancji. Do takiej interpretacji nie upoważnia wcale orzeczenie Gamrata, gdyż ten przywilej legatów kantuareńskich opiera się właśnie na prawie ogólnym (c. l. X I, 30). Z tego przywileju zrezygnować musieli nasi prymasi-legaci dopiero wówczas, gdy go zniósł sobór trydencki (sessio 24 cap. ref. 20).

Praktyka metropolitów przyjmowania spraw z diecezyi sufraganów już w pierwszej instancji, a nie dopiero w apelacji, jak prawo przepisywało, istniała, jak wszędzie, tak i u nas. W XV wieku biskup poznański Stanisław Ciołek skarżył się r. 1434 na soborze bazylejskim, że jego diecezyanie często udają się do oficyna i konsystorza gnieźnieńskiego z pominięciem konsystorza poznańskiego, i że władze gnieźnieńskie wbrew prawu sprawy ich przyjmują<sup>1)</sup>. Skarga jego nie zdołała powstrzymać zupełnie praktyki, która była wygodna dla stron interesowanych, gdyż oszczędzała im czasu i pieniędzy na dochodzenie spraw ich w instancji niższej, od której i tak przewidywały apelację do metropolii gnieźnieńskiej<sup>2)</sup>. Wobec tego znaczenie bulli Leona X redukuje się jedynie i wyłącznie do nadania prymasowi prawa, które już przedtem wykonywał po części — lecz dotychczas jako nadużycie. A w dodatku i ten jedyny przywilej, jaki tytuł legata urodzonego dawał arcybiskupom gnieźnieńskim, zniesiony został przez sobór trydencki, który wszelkie sprawy w pierwszej instancji oddał wyłącznie sądom biskupów diecezalnych z wykluczeniem wszelkiej innej jurysdykcji<sup>3)</sup>. W Polsce ustał zatem przywilej ten prawnie, gdy ustawy soboru trydenckiego opublikowane zostały na synodzie prowincjonalnym piotrkowskim w roku 1577.

Co prawda, otworzyła bulla Leona X prymasom naszym widoki zdobycia władzy bardzo obszernej przez nadanie legacji

Dopiero pod koniec XVIII wieku, gdy już dawno przestały być aktualne kwestye, poruszane w pierwszej połowie XVI wieku, z okazji przyjęcia bulli Leona X mogło powstać tłumaczenie, historycznie nieuzasadnione, że arcybiskupom gnieźnieńskim przysługują wszelkie przywileje, jakie kiedykolwiek posiadali prymasi w Canterbury. Wyrazem tej opinii jest rozprawa Olszowskiego *De Archiepiscopatu Gnesnensi*, która atoli na rozwój stosunków prawnych pozostała bez wpływu; zato tem większy wywarła wpływ na późniejszą literaturę. Jeżeli Olszowski wygrał w Rzymie proces z biskupem Trzebickim, nie wpłynęły na to bezwartościowe tego rodzaju argumentacje teoretyczne, lecz raczej dowody, na jakie adwokaci jego powoływać się mogli, że dotychczas zawsze prymasi odprawiali pogrzeby, śluby i koronacje panujących w katedrze krakowskiej.

Zdanie Olszowskiego powtarza naturalnie ks. Chodyński (w Encyklopedyi kościelnej t. I, 389 nstp.) oraz ks. Korytkowicz (Arcybiskupi I, 122), który jednak jest ostrożniejszy i czyni ogólne zastrzeżenia, które nie wyjaśniają.

<sup>1)</sup> KWP V nr. 556.

<sup>2)</sup> I po roku 1434 zauważyliśmy w aktach oficynatu gnieźnieńskiego przypadki tego rodzaju, na jakie się skarżył Ciołek.

<sup>3)</sup> Sessio 24 cap. reform. 20 (11 listopada 1563).

na wzór legatów kantuareńskich. Czy Łaski czynił poszukiwania za autentycznym potwierdzeniem papieskim przywilejów legatów kantuareńskich, jakie w rzeczywistości nigdy nie istniało, nie wiemy. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że tak on jak i następcy jego bezpośredni nie zamierzali bynajmniej zadowolić się tem, co ogólne prawo kanoniczne stanowiło o prerogatywie legata kantuareńskiego. Ale wszelkie ich próby rozbiły się o niezłomny opór episkopatu polskiego, który stał twardo przy obronie samodzielności swojej. Czasy, których tendencya rozwoju stosunków hierarchicznych w Kościele zmierzała stale ku usamodzielnianiu biskupów dyccezjalnych i osłabianiu średniowiecznego związku zależności zupełnej sufraganów od metropolity, nie nadawały się wcale do przeprowadzenia zamysłów naszych prymasów-legatów.

Natomiast tam, gdzie nie istniała kolizya z prawami reszty episkopatu polskiego, starali się prymasi nasi o wyzyskanie praw, które legacya przynieść im mogła. Gdy w Polsce ustanowiona została nuncyatura Stolicy Apostolskiej, uważali oni, że im przystoi prawo zastępowania nuncyuszów w czasie ich nieobecności w Polsce lub chwilowego nieobsadzenia nuncyatury, a te pretensye ich popierali królowie, chociaż Stolica Apostolska nigdy ich zasadniczo nie rozstrzygnęła i rozstrzygnąć nie mogła na korzyść prymasów, gdyż sprzeciwiały się celom, dla jakich nuncyatury ustanowiono<sup>1)</sup>.

Znaczenia rzeczywistego bulli Leona X szukać należy gdzieindziej: ustaliła ona i uzasadniła tę władzę juryzdykcyjną, jaką w ciągu drugiej połowy XV wieku zdołali sobie prymasi nasi wyrobić, jedynie na podstawie tytułu prymasowskiego. Stąd tworzy ona zamknięcie rozwoju władzy juryzdykcyjnej prymasów. Dopiero gdy ustawy polskie znały juryzdykcyę prymasowską, dopiero gdy papież potwierdził władzę prymasowską nad Lwowem, można było wyciągnąć konkluzye teoretyczne z praktyk, jakie się wyrobiły na korzyść prymasów w kościele polskim w ciągu XV wieku. Nie

---

<sup>1)</sup> Inaczej sądzi literatura nasza prawnicza, zależna zupełnie od opinii jaką wypowiedział Olszowski w rozprawie *De Archiepiscopatu Gnesnensi* (cap. II art. XI nr. II—IV). Przykład Olszowskiego, który o tę prerogatywę się dopominał, dowodzi, że mowy być nie mogło o przywileju uznanym i ustalonym, lecz jedynie o podnoszenie tego rodzaju pretensyi przez prymasów. Tak samo niesłuszne jest twierdzenie, że prymasi nasi byli w używaniu przywilejów legacyi i podczas obecności w Polsce nuncyuszów papieskich. Jak dalece paraliżowała obecność nuncyuszów przywileje prymasów, dowodzi fakt, iż apelacye od wyroków arcybiskupów lwowskich szły na ręce nuncyuszów, a nie prymasów.

było to może już potrzebne, by uzasadnić prawo prymasów przyjmowania spraw apelacyjnych z metropolii lwowskiej, bo praktyka dwóch pokoleń musiała wystarczyć do wyrobienia prawa zwyczajowego. Jedynie mogło się rozchodzić o uznanie sądów prymasowskich jako instancji, której nie było wolno pominąć przy apelacjach od wyroków metropolitów lwowskich przed udaniem się do Rzymu. Lecz i tutaj, zdaje się, nie zachodziła potrzeba uzasadnienia, gdyż o tem nic na synodach XVI wieku nie słyszymy, a z czasem przywilej ten stracił na znaczeniu wobec stałego pobytu nuncyuszów papieskich w Polsce, na których ręce szły apelacje.

Inaczej było z drugim przywilejem prymasów. Zachodzi pytanie, czyby się było udało prymasom narzucić episkopatowi lwowskiemu obowiązek przybywania na synody prowincyi gnieźnieńskiej i uznawania uchwał ich, jako obowiązujących także prowincję lwowską, gdyby nie istniała bulla Leona X. Jak wielką rolę odegrać musiała bulla ta w kierunku ustalenia przywilejów prymasów, wynika z przekonania, jakie w Polsce istniało w połowie XVI wieku, iż przywileje prymasów przyjmowania apelacji od metropolity lwowskiego i powoływania go na synody prowincyi gnieźnieńskiej, opierają się na godności legacyjnej prymasów. Tak sądził w Opisie Polski Kromer <sup>1)</sup>, którego zdanie zapewne nie było odosobnione, lecz odpowiadało przekonaniom szerszych kół, a nawet przekonaniom episkopatu lwowskiego, gdyż on nigdy w ciągu XVI wieku nie kwestyonował tych przywilejów prymasa <sup>2)</sup>. Istnienie takiego przekonania wynika i skądinąd. Wiadomo, że obecność

<sup>1)</sup> Kromer, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo*, wyd. dr. Czermak (Krak. 1901) pag. 83 sq.: *Archiepiscopus Guesnensis perpetua quadam Pontificis Maximi legatione fungitur et legatus natus Sedis Apostolicae appellatur, quo nomine amplio rem habet iurisdictionem, de qua suo loco attingemus*. Pag. 108 sq.: *Ab Episcopis eorumque vicesgerentibus provocatio est ad Archiepiscopos, et ad Gnesnensem quidem ab ipso etiam Leopoliensi Archiepiscopo, idque eo nomine, quod ille est legatus perpetuus sive ut vulgo loquuntur, natus Sedis Apostolicae*. Pag. 125: *Hic illud modo annotandum est, quod licet Archiepiscopus Leopoliensis suam habet provinciam a Gnesnensi distinctam, tamen ipse et socii, vel, ut vocant, Suffraganei eius Episcopi Gnesnensis Archiepiscopi auctoritatem agnoscunt, cum in provocationibus et iudiciis, tum in synodis, ad quas ab illo evocantur*.

<sup>2)</sup> Uchwała synodu prowincjonalnego warszawskiego z r. 1561 (Likowski & Chodyński, l. c., I, 246 sq.), która przez wzgląd na odległość Rusi Czerwonej pozwala episkopatowi prowincyi lwowskiej i kapitułom na przysyłanie po jednym delegacie z każdej dyecezyi na synody prowincyi gnieźnieńskiej, dowodzi, że episkopat Rusi uznawał zasadniczo obowiązek przybywania na synody sąsiedniej prowincyi.

nuncyuszów papieskich w kraju znosiła władzę legacyalną (lecz nie prymasowską) arcybiskupów. Gdy nuncyatura ustanowiona została w Polsce, apelacye od wyroków arcybiskupów lwowskich szły, jak już wspomnieliśmy wyżej, na ręce nuncyuszów, a nie prymasów. Widać i stąd, że uważano przywilej przyjmowania apelacyi za przywilej władzy legacyjnej arcybiskupów gnieźnieńskich, a nie prymasowskiej.

Że przekonanie to nie odpowiada rzeczywistości, nie trudno wykazać. O ile rozchodzi się o przywilej przyjmowania apelacyi z metropolii lwowskiej, istniał on w praktyce już od połowy XV wieku, jak wykazaliśmy wyżej. Co zaś do przywileju powoływania arcybiskupa lwowskiego na synody prowincyi gnieźnieńskiej, wystarczy zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi między tym przywilejem arcybiskupów gnieźnieńskich, a podobnym przywilejem prymasów angielskich. Prymasi w Canterbury mieli prawo, poza synodami prowincjonalnymi, na które powoływali tylko sufraganów swojej prowincyi, zwoływać synody narodowe, na które powoływali także metropolitów, ich jurydykcyi podległych. Prymasi gnieźnieńscy zaś uważali, że metropolita lwowski z sufraganami ma obowiązek stawiania się na każdy synod prowincjonalny, który oni zwołują. Różnica ta wykazuje, że przywilej prymasów polskich nie powstał bynajmniej dopiero po bulli Leona X drogą wzorowania się na przywileju prymasów z Canterbury, lecz zupełnie niezależnie i samoistnie, jako interpretacya późniejsza faktu, iż episkopat lwowski bywał na synodach gnieźnieńskich już w końcu XV wieku — z konieczności, wynikającej z uchwalania *subsidiarii charitativi* na tych synodach, a więc z powodu, mającego niewiele wspólnego ze stosunkami prawnokościelnymi<sup>1)</sup>.

1) W ścisłym związku z wyrobieniem się tego przywileju jest i nazwa, jaką zachowały synody, zwoływane przez prymasów naszych. Synody prowincyi gnieźnieńskiej od końca XV wieku, t. j. odkąd w nich zaczął brać udział episkopat prowincyi lwowskiej, były faktycznie synodami narodowymi i tak nazywane być powinny w przeciwstawieniu do synodów prowincjonalnych, jakie się odbywały dla lwowskiej prowincyi, np. w latach 1532 i 1564. A jednak współcześnie i później nazywano je zawsze tylko prowincjonalnymi. Pochodzi to stąd, że przedzierzgnięcie się synodów prowincyi gnieźnieńskiej w synody narodowe stało się zupełnie nieznaczne, nie dlatego, że prymasi mieli prawo zwoływać synody narodowe, lecz że obecność episkopatu lwowskiego na nich stała się konieczną przez wzgląd na *subsidiarium charitativum*. Że później doktryna prawników naszych nie nazwała synodów tych narodowymi, tłumaczy się pewnie ubocznem znaczeniem, jakie z pojęciem synodu narodowego było połączone od czasów protestantyzmu.

Napróżno szukalibyśmy u pisarzy naszych, począwszy od XVI wieku, przedstawienia tego powolnego rozwoju władzy prymasów polskich, jaki się odbył w ciągu jednego stulecia. Nie może to uderzać. Wtenczas gdy oni żyli, już ów proces rozwojowy dawno był ukończony. Znali oni tylko jego fazę końcową jako ustaloną już władzę juryzdykcyjną prymasów. Stąd zupełnie naturalne, że ów końcowy stan przenieśli na początki prymasostwa i Mikołajowi Trąbie przypisywali mniejwięcej taką władzę, jaką mieli prymasi za ich czasów, z wyłączeniem jedynie władzy legacyjalnej. Na taki sąd nie pozostała bez wpływu i bulla Leona X z roku 1515, stwierdzająca juryzdykcyę prymasowską arcybiskupów gnieźnieńskich nad metropolią lwowską. Że między rokiem 1515, w którym bulla papieska ten stan rzeczy stwierdzała, a rokiem 1418, w którym Mikołaj Trąba zaczął się tytułować prymasem, leżał odstęp czasu jednego stulecia, w którym władza juryzdykcyjna prymasów mogła się była powoli wyrobić; o tem nie pomyślano.

Nie w czasie ustalonej już juryzdykcyi prymasowskiej, lecz wówczas, gdy ona powoli i nieznacznie się rozwijała, żył Długosz († 1480). Jego sąd o znaczeniu prymasostwa byłby z tego powodu bardzo ciekawy. Lecz Długosz, niestety, nigdy nie pisał wprost o stosunku, jaki zachodzi między prymasem a metropolią lwowskim. Tylko pośrednio, z jego rozmaitych orzeczeń, wyrobić sobie można zdanie o jego zapatrywaniach co do rzekomej juryzdykcyi prymasów nad Lwowem. O prymasostwie w początkach kościoła polskiego, sztucznie przez siebie skonstruowanem, powiada Długosz: „chciał Mieczysław, aby gnieźnieńska stolica miała pierwszeństwo i otrzymała godność prymasowską, a krakowska iżby po niej była drugą. A tak kościół krakowski ujął w tem sławy gnieźnieńskiemu, że go nie zostawił jedynym; gnieźnieński zaś krakowskiemu, że go ubiegł w pierwszeństwie“<sup>1)</sup>). Pojmuje zatem Długosz godność prymasowską jako zaszczyt, gwarantujący pierwszeństwo honorowe przed drugim arcybiskupstwem. Nie należy zapominać, że stosunek, jaki wyobrażał sobie Długosz między rzekomym prymasem a arcybiskupem krakowskim w początkach kościoła polskiego, mógł być tylko odzwierciedleniem stosunku,

<sup>1)</sup> Długosz, Opp. X, 100 nstp. w tłumaczeniu Mecherzyńskiego, który tutaj popelnia błąd, tłumacząc *decus primatiale* przez zaszczyt cenniejszy. Z przedmowy do Żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich (Opp. I, 340), gdzie Długosz tę samą myśl wypowiedział, wynika niezbicie, że mówi on tutaj o godności prymasowskiej. Tak też słusznie zrozumieli ów ustęp Długosza Uchański i wszyscy późniejsi pisarze.

jaki za jego czasów istniał między prymasem a metropolitą lwowskim. Prerogatywa, jaką prymas, prócz pierwszeństwa honorowego, ma przed arcybiskupem lwowskim, to prawo koronowania panujących. Wynika to jasno z jego opisu przyjęcia godności prymasowskiej przez Trąbę, gdy wspomina, że Trąba bał się, aby metropolita lwowski nie został prymasem, i tę obawę motywuje dokonaniem koronacji królowej przez arcybiskupa lwowskiego<sup>1)</sup>. W przedmowie do Żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich wzywa Długosz prymasa, Jakuba z Sienna, by się postarał o odnowienie godności arcybiskupiej dla Krakowa i zachęca go do tego zwróceniem mu uwagi, że wtenczas jego prymasostwo będzie „prawdziwsze i pełniejsze“, gdy dwóch arcybiskupów słuchać będzie jego „skinień“<sup>2)</sup>. I z tych ostatnich słów nie wynika bynajmniej, iż Długosz ma na myśli jurysdykcję prymasowską. Wyniesienie Krakowa do godności arcybiskupstwa byłoby połączone ze zmniejszeniem władzy metropolitalnej prymasa, i dlatego Długosz pociesza go, że wtenczas jego prymasostwo będzie miało więcej znaczenia, bo być pierwszym wśród trzech znaczy więcej niż być pierwszym wśród dwóch; to jest właściwy sens słów, nieco napszonych na modłę humanistów. Tę samą myśl w prostszej formie wyraził Długosz w *Dziejach* pod rokiem 1046. I tutaj, agitując za wyniesieniem Krakowa do godności arcybiskupstwa, powiada, że „Gnieźnieńskiemu kościołowi nie ubyłoby, ale owszem przy mnożyło się zaszczytu, gdyby nie przed jednym tylko arcybiskupstwem Lwowskim, ale przed dwoma kościołami, t. j. Krakowskim i Lwowskim, miał pierwszeństwo“<sup>3)</sup>. Poza temi dwiema prerogatywami: prawem koronowania panujących i pierwszeństwem honorowym przed arcybiskupem lwowskim, uważa Długosz arcybiskupa gnieźnieńskiego — zgodnie z ogólną zmianą wyobrażeń w Polsce o prymasostwie w drugiej połowie XV wieku, przez nas już wyżej zaznaczoną — do pewnego stopnia za zwierzchnika całego kościoła polskiego, nie wykluczając arcybiskupstwa lwowskiego, chociaż to zwierzchnictwo objawia się jeszcze bardzo skromnie w porównaniu z wyobrażeniami późniejszymi<sup>4)</sup>.

1) Długosz, *Hist. Pol.* IV, 206.

2) Tenże, *Opp.* I, 340: ... nec iam unum, sed duos Archiepiscopos, suggestum tuum colentium, veriolem crassiolemque quam nunc primatum adepturus...

3) Tenże, *Opp.* X, 263.

4) Długosz, *Liber beneficiorum* I, 616: Gneznensis archiepiscopatus loco et ordine caeteris archiepiscopatibus et episcopatibus in Poloniae regno

Wyraźnie o jurysdykcji Trąby nad metropolią lwowską mówią, jak już zaznaczyliśmy, pisarze nasi, począwszy od wieku XVI. Pierwszym z nich jest Karnkowski<sup>1)</sup>. W XVII wieku powtórzył Karnkowskiego Damalewicz. Ich sąd i z innego względu zasługuje na wzmiankę. Z określenia, jakie podają o prymasach, jest widoczne, iż przypuszczali oni, że każdy prymas musi mieć jurysdykcję nad innymi metropolitami<sup>2)</sup>. Toż samo wyobrażenie, niesłuszne, jak wykazuje np. nominacja Bonifacego IX z r. 1394 dla arcybiskupa ostrzychomskiego, jest główną podstawą zapatrywania na jurysdykcję Trąby jako prymasa nad metropolią lwowską i w dzisiejszej naszej literaturze.

Autorzy rozprawy *De Archiepiscopatu Gnesnensi* nie kusili się o odtworzenie władzy jurysdykcyjnej, jaką prymasostwo nadawało Trąbie, lecz zadowolili się przedstawieniem jurysdykcji, jaką za ich czasów posiadali arcybiskupi gnieźnieńscy jako metropolici, prymasi i legaci urodzeni. Ale, że i oni nie wątpili, iż prawie tę samą władzę posiadał Trąba, wynika z cytowania przez nich zdania Karnkowskiego o Trąbie. O tyle dobrze zrozumiał ich wywody ks. Z. Chodyński, który władzę jurysdykcyjną XVII wieku (a nawet rozleglejszą, niż wogóle kiedykolwiek mieli nasi prymasi) przypisuje Trąbie, powiadając, że „przez przyznanie mu tego tytułu (t. j. prymasa), metropolia lwowska, ze wszystkimi jej sufraganami, poddana została prymasowskiej władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego. Miał więc odtąd prawo wizytować ich dyecezye, na synody wołać, tam prawa stanowić, dawne poprawiać, objaśniać, zmieniać i dopełniać, ale za zgodą swych sufraganów; lecz i sam je wykonywać

---

*celsior et prior est, primatum supra omnes tenens... Et sicut omnium archiepiscopatum et episcopatum Poloniae Gneznensi archiepiscopo pro tempore dispensatio est credita, curaque illorum sibi immineat, primariusque consiliarius regni Poloniae censeatur, ita ad republicas tam ecclesiae Polonicae, quam regni Poloniae bene gerendas, expendendas curandasque, frequenter cogitur Cracoviensem urbem... visitare.*

<sup>1)</sup> Karnkowski, *De primatu senatorio* l. c. pag. 24: Eam (sc. dignitatem ecclesiasticam primatiam) igitur tunc a Trąba impetratam esse, credibile est, quo eximiam haberet in Polonia et Litwania dignitatem et in ipsum etiam Leopoliensem archiepiscopum et suffraganeos eius episcopos potestatem et iurisdictionem.

<sup>2)</sup> Damalewicz, *Series Archiep. Gnesn.* pag. 12 powtarza za Karnkowskim: Sunt alii patriarchae, praedictis quidem inferiores, archiepiscopis tamen maiores, qui *primates* appellantur et *praesunt pluribus provinciis*... Dubius provinciis noster praest, Gnesnensi et Leopoliensi, quam sublimitatem primatiam primus Regno intulit Nicolaus Trąba Archiepiscopus Gnesnensis a Concilio Constanciensi redux anno domini 1419.



winien. Święta stanowił na cały kraj“<sup>1)</sup>). Do takiej władzy prymasi nasi sami nigdy nie mieli nawet pretensyi. Przeniósł tu ks. Chodyński prawo metropolity wizytowania dyecezyi sufraganów na prymasa, któremu każe wizytować sufraganów lwowskich. Takiego burzenia władzy metropolitalnej drugiego arcybiskupa prawo kanoniczne wogóle nie zna! Żaden prymas nie wizytował sufraganów prowincyi lwowskiej. Zdanie ks. Chodyńskiego pozostaje zupełnie odosobnione, nikt go nie powtórzył.

Natomiast ogólnie przyjęło się zdanie Karnkowskiego i Damalewicza, przyznające Trąbie ogólnikowo jurysdykcję nad arcybiskupstwem lwowskiem, bez zapuszczania się w bliższe szczegóły, w jaki sposób ta jurysdykcya się objawiała. Powtórzyli je biografowie późniejsi, Bożeński, który ograniczył się na dosłownem przepisaniu Damalewicza<sup>2)</sup>, i Rzepnicki. Za tem ogólnem przekonaniem poszedł i Lengnich<sup>3)</sup>.

Pozatem istnieje w literaturze naszej takie przedstawienie prerogatyw arcybiskupów gnieźnieńskich, które milczeniem zbywa jurysdykcję, jaką Trąba i jego następcy posiadali jako prymasi. Jest to drugi rozdział rozprawy *De Archiepiscopatu Gnesnensi*, p. t. *de legatione nata*. Po wzmiance o tytule prymasowskim, uzyskanym przez Trąbę, przechodzi autor rozdziału tego do bulli, uzyskanej przez Łaskiego roku 1515, i przedstawia, jaką władzę posiadali arcybiskupi gnieźnieńscy jako legaci urodzeni. Można by sądzić, że autor nie przypisywał Trąbie jako prymasowi żadnej jurysdykcji, gdyż arcybiskupom jako legatom urodzonym przypisuje taką władzę, iż dla prymasowskiej już nic nie pozostaje. Lecz to tylko pozornie; cytat z traktatu Karnkowskiego, umieszczony na początku tego rozdziału<sup>4)</sup>, wskazuje na to, że autor za Karnkowskim faktycznie przyjmował jurysdykcję Trąby nad metropolią lwowską. Natomiast w późniejszych opracowaniach, które ograniczają się do podania skróconego wyciągu właśnie rozdziału *de legatione nata* (z opuszczeniem cytatu Karnkowskiego), rzecz wypada tak, jakgdyby autorzy tych opracowań nie byli przypuszczali jurysdykcji prymasów XV wieku nad metropolią lwowską. Dotyczy to Z a l a s z o w-

<sup>1)</sup> Ob. Encyklopedia Kościelna t. I, 387 nstp.

<sup>2)</sup> B u ż e ń s k i, Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich t. II (Wilno 1860) tr. 31.

<sup>3)</sup> L e n g n i c h, Jus Publ. Regni Pol. t. II pag. 69: Ex illo tempore (sc. ab anno 1417) Gnesnensis Archiepiscopus Primas vocatur, illique Leopoliensis cum Episcopis omnibus, praeter unum Varmiensem, subest.

<sup>4)</sup> De Archiepiscopatu Gnesnensi cap. II art. I nr. II.

skiego, który w *Jus Regni Poloniae* przy opisie arcybiskupstw gnieźnieńskiego i lwowskiego, wszelkie prerogatywy arcybiskupów gnieźnieńskich wywodzi od bulli Leona X z roku 1515, trzymając się rozdziału *de legatione nata*<sup>1)</sup>. Tak samo czyni i ks. Buliński, który też wywodzi jurysdykcję prymasów-legatów od roku 1515. Lecz, że trzymał się on bezmyślnie źródła swego, wynika stąd, że mówiąc o arcybiskupach lwowskich, wspomina o uznaniu przez nich jurysdykcji prymasów w XV wieku<sup>2)</sup>.

Późniejsza literatura nasza pisze stale o jurysdykcji prymasów nad metropolią lwowską. Ks. P. Fabisz<sup>3)</sup> i ks. Pawłowski<sup>4)</sup> nawet od roku 1359—na podstawie statutu Łaskiego—czynią arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasem i dają mu jurysdykcję nad Rusią, nie wiedząc, że aż do roku 1375 prawo to przypisywali sobie biskupi lubuscy. I ostatni historyograf arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ks. Korytkowski, przypisuje Trąbie zwierzchnictwo nad Lwowem<sup>5)</sup>. Tak samo ks. biskup Likowski konstatuje ten stan rzeczy zgodnie z dotychczasową literaturą<sup>6)</sup>.

\*  
\*  
\*

Z pod rumowisk od wieku XVI jednostajnie powtarzających się zapatrywań o jurysdykcji prymasów polskich nad Lwowem od początków XV wieku, wyziera na tle źródeł współczesnych ciekawa historia powolnego jej powstawania<sup>7)</sup>, która równocześnie rzuca

<sup>1)</sup> Zalasowski, *Jus Regni Poloniae*; lib. I art. XIX (archiepiscopat-us Gnesnensis), art. XX (arch. leopoliensis).

<sup>2)</sup> Ks. Buliński, *Historia kościoła polskiego* t. II, 160 — 163, gdzie mowa o przywilejach arcybiskupów gnieźnieńskich i jurysdykcji nad Lwowem od roku 1515; w przeciwstawieniu do tego ob. t. II, 164, gdzie jurysdykcję nad Lwowem przyjmuje już od początku XV wieku.

<sup>3)</sup> Ks. P. Fabisz, *Wiadomość o synodach prowincjonalnych* str. 100; tenże, *Wiadomość o legatach* str. 75.

<sup>4)</sup> Ks. Pawłowski, *Premisla sacra* pag. 56.

<sup>5)</sup> Ks. Korytkowski, *Arcybiskupi* t. I, 114.

<sup>6)</sup> W artykule „Gnesen“ w t. V Wetzera i Weltego *Kirchenlexikon* str. 757.

<sup>7)</sup> Może badania późniejsze przez wyzyskanie większej ilości źródeł stosunek metropolii lwowskiej do Gniezna dokładniej będą mogły przedstawić, niż nam się to udało. Może „omnium archiepiscopatum et episcopatum Poloniae... dispensatio... curaque“, jaką Długosz (*Lib. benef. I, 616*) w siedmdziesiątych latach XV wieku przypisuje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, wysświetlona współczesnymi źródłami, doprowadzi do wykazania dokładniejszego, co prymasi XV wieku przed Łaskim czynili w kierunku zdobycia jurysdykcji nad Lwowem.

światło na początki prymasostwa polskiego. Zasłona, spoczywająca dotychczas nad okolicznościami, towarzyszącymi narodzinom prymasa polskiego, zaciemniała osobę pierwszego przedstawiciela i twórcy prymasostwa. Wygodna hipoteza Długoszowa o nominacji przez sobór konstancyjski, skorygowana później na nominację przez papieża Marcina V, nie pozwalała domyślać się trudności, z jakimi Trąba miał do walczenia w dążności do wykończenia hierarchii kościelnej w Polsce na modłę reszty kościołów zachodnich. Z wspianego planu i marzenia o prymasie-legacie z władzą jurydykcyjną na całym obszarze Polski, zdołał Trąba wobec okoliczności nieprzyjanych uratować tylko strzępy — goły tytuł prymasa bez znaczenia głębszego. Lecz tytuł ten miał być tylko skromnym początkiem dalszego rozwoju na drodze, przez Trąbę wskazanej, którą jego następcy dobrze zrozumieli. Łaski doprowadził znaczenie prymasostwa polskiego w sferze prawnokościelnej do tego znaczenia, jakie prymasi przy rozwoju stosunków hierarchicznych w Kościele w XVI wieku wogóle osiągnąć mogli. Uchański uratował powagę prymasostwa polskiego w ciężkich chwilach bezkrólestwa po wygaśnięciu Jagiellonów i przez przyjęcie tytułu *Primus Princeps* wyrobił prymasom przy pomocy stronnictwa katolickiego stanowisko dominujące w bezkrólestwach (interrex), tak iż ten co do czasu powstania godności najmłodszy prymas w Kościele, pod względem prawnopaństwowym zajmował w kraju stanowisko, jakiego żaden inny nie osiągnął.

Zasługa Mikołaja Trąby w dwojakim objawia się kierunku. Wprowadził on do hierarchii kościoła polskiego to, czego jej dotychczas nie dostawało, i czego brak w porównaniu z innymi krajami przedstawiać się musiał jako pewnego rodzaju ubóstwo i poświadczenie, zbyt bijące w oczy, że kościół polski jest najmłodszym wśród Kościoła powszechnego. Zasługę Trąby pod tym względem umiał ocenić Długosz<sup>1)</sup>. Uzupełnieniem hierarchii kościelnej w Polsce uczynił nadto Trąba pierwszy krok na drodze zbudowania jednolitej hierarchii kościelnej, tak iż od końca XV wieku kościół polski z prymasem na czele tworzy jedną całość i stanowi ważny czynnik jednolitej całości kraju.

Ks. HENRYK LIKOWSKI.

---

<sup>1)</sup> Długosz, Opp. I, 339 sq.